NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 11 Częstochowa, dnia 30 maja 1937 r. Rok VII.



NAJPIĘKNIEJSZY DZIEŃ W ŻYCIU

Czy to dzień imienin? Czy może piękny dzionek majowy, rozświetlony blaskami słońca i rozświergotany ptaszęcym gwarem?

O nie! Najpiękniejszym dniem w życiu, to dzień I-ej Komunii św. Dusza dziecka ma wtedy szatę białą, nieskalaną, wonną jak pierwsze kwiaty wiosenne.

Spojrzyjcie tylko na nasz obrazek. Czyż nie widzicie szczęścia na twarzyczce dziewczynki, wracającej z kościoła, po przyjęciu Komunii św.? Jej młodsza siostrzyczka ma w oczach tęsknotę i z pewnością zapytuje się matki, kiedy i ona dostąpi tego wielkiego szczęścia i przyjmie do serca swego Pana nieba i ziemi.

O drogie dzieci! Wy wszystkie, które w tym roku po raz pierwszy przystępujecie do I-ej Komunii św., cieszcie się szczęściem, które was spotyka i zachowajcie niewinność swych duszyczek aż do kresu ziemskiego życia.

WIANKI NA BOŻE CIAŁO.

Powszechnym jest w naszym kraju zwyczaj zanoszenia wianków i równianek na Boże Ciało, w pierwszy nieszpór lub inne nieszpory, i po święcenia w kościele w oktawę Bożego Ciała, t. j. w nieszpór ostatni. Są to wianuszki małe jak dłoń, z krzewów pachnących ziół i kwiatów uwite. Woń ziół uważana jest jako symbol cnoty, a kościół w modlitwie, którą odmawia kapłan przy ceremonii poświęcenia, prosi Boga, aby przyjął do wiecznej szczęśliwości wonne cnoty tych, którzy składają Mu na ołtarzu wieńce i pęki woniejącego ziela. Pora to najlepsza do zbierania ziół i kwiatów, gdy ziemia pokrywa się obecnie wonnym kwiatów kobiercem. Wieńcami zdobią się monstrancje przez całą oktawę. Potem wieńce te i wiązki ziół, za powrotem do domu zawieszane na ścianach u obrazów, przechowują się po domach przez cały rok, a lud im przypisuje cudowne własności. Okadza nimi chaty przed nadchodzącą burzą, obory i dobytek wypuszczany na wiosnę pierwszy raz w pole, uważa je jako ochronę od zarazy i wszelkich nieszczęść.

W Krakowskiem... wianki ubrane bywają jeszcze bratkami i czerwoną lub kolorową przewiązane tasiemką. Po oktawie każda gospodyni przychodzi do kościoła po swoje i następnie zawiesza je nad drzwiami stajni ,obory i izby.

W Wielkopolsce, w ostatnie nieszpory oktawy Bożego Ciała wiją wianeczki z lipiny, jabłecznika, dzikich goździków, rozchodnika i ziół innych, a po nabożeństwie obłamują gałązki zieleni, którą były ubrane ołtarze i, przyniósłszy do domu, zatykają śród lnu, konopi i kapusty, aby robactwo nie zniszczyło tych roślin.

Na Podlasiu, w dawnej ziemi bielskiej, w wielu domach wito po dziewięć maleńkich wianków, a w każdym razie liczbę nieparzystą, każdy wianek z innego ziela. Wianki takie kładzione bywają pod podwaliny nowobudującego się domu; w stodole pod pierwszy przywieziony z pola snop zboża; kadzą nimi dzieżę chlebną, ten symboliczny, poważny i pełen poszanowania sprzęt w domu polskiego rolnika; okadzają wreszcie chorych na gardło.

Na Mazowszu wiją wianki z ziół wyłącznie polnych. Ziołami tymi w wigilię świętego Jana okadza się po trzykroć krowy, aby mleka nie traciły, zawiesza je na czerwonej tasiemce u rogów i także wykadza dzieżę, gdy chleb nie chce w niej rosnąć i zakwaszać się, jak należy.

W Małopolsce, w oktawę Bożego Ciała święcą wianki uwite z rozchodnika, lubczyka, kopytnika, przywrótka, targownika, macierzanki i dzwonków. Kładą je w rogi stodół, zawieszają nad drzwiami stajen, okadzają nowobudowane domostwa.

W niektórych okolicach zioła i kwiaty układają się w wianek na paskach papieru, z wypisanymi na nich słowami Ewangelii świętego Jana: „A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami". Nadto zaś cztery Ewangelie, czytywane podczas uroczystej procesji Bożego Ciała, przepisuje się na osobnych kartkach i poświęca w kościele, a po odebraniu z kościoła, zakopuje się w czterech rogach niwy, aby chroniły ją cudownie od burzy i gradobicia. Na Podlasiu lud mocno wierzy, że dym ziół poświęconych, a szczególniej bylicy, unosząc się kominem z nad żarzących się węgli, rozpędza chmury piorunowe. (Z. Gloger)

W MAJU.

Rozwinął skrzydła sokole
I leci skąpany w słońcu.
Pachną kwieciem łąki, pola
Zasłuchane w pieśń skowrończą.

Maju, maju wolniej nieco?
Maju przestań się tak spieszyć
Czemu dzionki twoje lecą,
Że nie można się nacieszyć?

Oto wiszą ranne rosy,
Krówki pasą się na trawce,
A pastuszek złoto - włosy
Gra wesoło na ligawce.

Już południe. Już wieczoru,
Jedwabisty mrok zapada,
Pod kapliczkę koło dworu
Pośpiesza ludu gromada.

I gdy płynie pieśń radośnie
Chwaląc Marię, Matkę Bożą,
Blask ostatni słońca gaśnie.
Już na niebie płoną zorze.

Już odezwał się za łąką,
Najcudniejszy lirnik gaju.
I tak mija dzień po dzionku,
O, nie śpiesz się tak, o maju!

K. Kacynel.

LUDWIŚ.
(Opowiadanie z misyj).
(Dokończenie).

Zdawało mu się, że słyszy ostry szelest nadbrzeżnej trzciny. To znów jakby lekki, przewlekły pomruk. Czyżby lwy? Myśl ta dreszczem go przejęła. Natężył słuch, śledząc każdy krzak, i każdą kępę. Tak, już się nie myli. Słyszy wyraźne trzeszczenie suchych gałęzi pod stopami zbliżającego się zwierza. Jednym skokiem znalazł się przy owieczkach i zaczął spędzać je w kierunku wsi. Lecz o zgrozo! — w tym samym momencie na skraju krzaków ukazały się dwa grzywiaste łby ze świecącymi jak ogień ślepiami, utkwionymi chciwie w przerażoną trzódkę. Ludwiś skamieniał. Z piersi wyrwał mu się przeraźliwy okrzyk. Na wpół przytomny, rozłożył ręce i stanął na przodzie ,własnymi piersiami zasłaniając tłoczące się koło niego stadko.

Co się dalej stało, nie wie. Pamięta tylko, że rozpaczliwie skakał koło owieczek ,odpierając ataki, aż rozgniewany lew szerokim zamachem łapy powalił go na ziemię, zatapiając ostre kły w ramieniu dziecka.

Przy życiu pozostały tylko dwie owieczki. Reszta wraz z pasterzem leżała nieruchoma...

Najedzone lwy, oblizując się po wspaniałej uczcie ,sunęły w krzaki, aby w jakiejś kryjówce przespać do następnego rana. Na niebie słońce dobiegało już zenitu.

...Gdy Ludwiś otworzył oczy, ujrzał matkę, z płaczem zlewającą jego głowę wodą, i pochylonego nad nim ojca. Zbiegłe owieczki kazały im domyśleć się całego nieszczęścia. Dobrze, że wnet znaleźli omdlałego syna, którego życie można było jeszcze uratować.

Z okropnie poranionym ramieniem przyniesiono Ludwisia do szpitalika misyjnego. Z rany zwisał strzęp ciała, ukazując białą kość, na szczęście nieuszkodzoną.

Rana, zadana zębami okrutnego zwierza, goiła się powoli ,ale chłopiec znosił ból z anielską cierpliwością.

Kiedy pielęgnującej go Siostrze opisał swój wypadek, przy końcu opowiadania dodał z przejęciem: „Siostro, tylko różaniec, który miałem na szyi, uratował moje życie, bo lew bije swoją ofiarę zwykle w głowę.

Biedny Ludwiś nacierpiał się dużo, ale cierpienie przyniosło mu to, czego tak bardzo pragnął. Ku jego wielkiej radości, ojciec pozwolił mu pozostać w misji i uczyć się dalej.

Z wdzięczności za zachowanie życia, miłość Bożą i pragnienie zostania kapłanem wzrosły w jego ser-

duszku jeszcze więcej, i da Bóg, spełnią się kiedyś jego marzenia.

I co myślicie, kochane dzieci, czy ten, który tak bohatersko bronił swoich owieczek, z narażeniem własnego życia, nie będzie idealnym pasterzem na niwie Bożej?

Dopomóżcie mu do tego waszymi modlitwami.

RAJSKIE ROZKOSZE.

(Legenda).

Z raju ku bramom niebieskim wiją się jak wstęgi różnych barw i szerokości ścieżyny, drogi i gościńce bite; po nich procesje chodzą Świętych Pańskich z takim przepychem i taką wystawą, że oko ludzkie mogłoby wypłynąć, spojrzawszy na te cuda niewidziane, bo trudnoby mu było znieść tak wielkich blasków.

Na rozkaz Boga Święci i Anieli obcują razem z duszami rajskimi i chodzą z nimi, rozmawiają z nimi, a za wspaniale zastawionym stołem z procesji idą ucztować tu społem.

Stąd widać dobrze już pałac niebieski i wszystkich, którzy do niego wstępują, widać przez okna i bramy rozwarte bijącą łunę wiekuistych świateł i słychać odgłos niebiańskich harmonij, hymnów, śpiewów i trąb archanielskich, grających Bogu i Świętym hejnały.

Gdy Matka Boska przez gościniec rajski z nieba do czyśca idzie w swym orszaku i wraca potem z wybawioną duszą w każdą środę i w każdą sobotę, przez trzy dni pachnie cały raj liliami i taka błogość, rozkosz, spokój taki spływa na dusze w raju pomieszczone, że tracą czasu wszelkiego rachubę i wieki całe zdają im się chwilą, a wieczność płynie, jak te ciche wody, o niezmierzonej głębi, co się wydają jakby w miejscu stały, spokojne, gładkie, równe, nieruchome...

DLA ROZRYWKI

ZAGADKA 1.

Kto wie, niechaj odpowiada,
Co to każda rzecz posiada.

ZAGADKA 2.

Wspak to człowiek, budzi obrzydzenie
Wprost to wyraz, zwany potwierdzenie

ZAGADKA 3.

Znaleźć 7 wyrazów 3 literowych dających się czytać w obie strony.

Znaczenie tych wyrazów: 1) Zdrobniałe imię żeńskie, 2) Gatunek papugi, 3) Imię psa, 4) Roślina jadalna strączkowa, 5) Inaczej posiadam, 6) Duchowny w Rosji, 7) Król Polski,

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy jak zwykle trzy nagrody książkowe.

Rozwiązanie z Nr. 8.

Zagadka: **R — E — Z — E — D — A.**

Dobrych rozwiązań nadesłano 4. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) M. Wytrychówna, Praszka, Parafialna 15, 2) Zosia Dębowska, Częstochowa, 3) Ignaś Kowalik, Częstochowa.

Rozwiązanie z Nr. 9.

Zagadka: fala.
Rebusik: Obraz wisi na ścianie.

Dobrych rozwiązań nadesłało 7. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Zezon Kotulski, Częstochowa, 2) Niutusia Wywiałówna, Przystajń p. Panki, 3) Krysia Badorówna, Zawodzie, ul. Złota 76.

HUMOR.

Oszczędny syn.

Mały Jaś (powróciwszy ze szkoły) — Ale tatuś ma kolosalne szczęście!

Ojciec: — Jakto?

Jaś: — Obiecałeś mi przecież 2 zł., jeżeli będę miał pochwałę ze szkoły...

Ojciec: — No i co?

Jaś: — No i oszczędziłem ci 2 zł.!

Dobry uczeń.

— No cóż, Janku, jak ci się powiódł egzamin?

— Znakomicie, wujaszku! Na ogólne żądanie będę musiał go jeszcze powtórzyć.